



 **NATIONAL
GEOGRAPHIC**

20 LAT W POLSCE

| DZIĘKUJEMY



 **PHOTOARK**
JOEL SARTORE

Ogólnopolski magazyn nadawców, operatorów i odbiorców telewizji i kontentu tv, telekomunikacji, cyfryzacji, internetu oraz innych mediów elektronicznych

WWW.TVLIDER.PL

03 Analiza: Tradycyjna TV ma się czego obawiać?

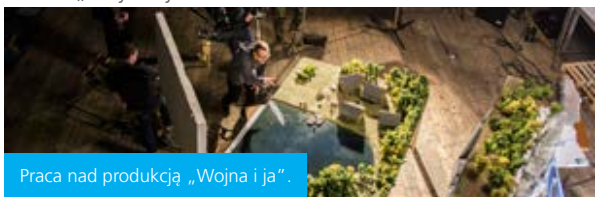
Polacy spędzą w tym roku średnio 49 minut dziennie, oglądając materiały w sieci.

06 Fotografie nabierają wartości w szczególnych okolicznościach

Rozmowa z Czesławem Czaplińskim, artystą fotografem, dziennikarzem i autorem filmów dokumentalnych.

14 Młodzi widzowie to niezwykle wymagająca grupa

Rozmowa z Agatą Gorządek, producentką i scenografką serialu „Wojna i ja”.



Praca nad produkcją „Wojna i ja”.

Fot. materiały prasowe

22 Zmiany na rynku TV

Informacje ze świata nadawców.

24 Koncentracja kapitału w mediach ma istotny wpływ na brak pluralizmu

Rozmowa z prof. Januszem Kaweckim, Członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

27 Rynek telewizyjny jest w Polsce bardzo konkurencyjny

Rozmowa z Jerzym Straszewskim, Prezesem Polskiej Izby Komunikacji Elektronicznej.

32 Pożegnanie

3 lipca 2018 r. zmarła Grażyna Błoch – Prezes Sileman Sp. z o.o., Dyrektor Generalny Elsat Sp. z o.o. oraz Członek Zarządu Polskiej Izby Komunikacji Elektronicznej.

33 #CoWidać?

Informacje ze świata operatorów kablowych i telekomunikacyjnych.

36 Poukładać rynek na nowo

Raport z rynku kablowego m.in. o konsolidacji operatorów kablowych i telekomunikacyjnych.

40 BINOCULARS Sales Engineering™

Proces prawidłowej dyspozycji oferowanych usług internetu i produktów teleinformatycznych dla Klientów Biznesowych. Artykuł ekspercki Grzegorza Wziętki.

44 Duże zmiany dla nadawców.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przygotowała projekt rozporządzenia w sprawie udogodnień dla osób niepełnosprawnych z powodu dysfunkcji narządu wzroku i osób niepełnosprawnych z powodu dysfunkcji narządu słuchu w programach telewizyjnych.

46 Audiodeskrypcja ma spory potencjał uniwersalny

Rozmowa z Agatą Psiuk, Wiceprezesem Fundacji Siódmy Zmysł i audiodeskryptorką.

50 Udostępnianie audiodeskrypcji nie musi być drogie, powinno być natomiast przemyślane

Rozmowa z Reginą Młynarską, koordynatorką projektów związanych z audiodeskrypcją w Fundacji Siódmy Zmysł i audiodeskryptorką.

52 Mikrobudżety nie warte zachodu?

Raport z rynku reklamy TV. Analizy ekspertów m.in. o reklamie specjalistycznej i lokalnej.

Bartosz Zientek, Group Account Director, Codemedia Polska
Radosław Zamieciński, Video Trading Manager, Havas Media Group

Joanna Nowakowska, Communications & Market Analysis Manager, MEC i prowadząca blog o telewizji ScreenLovers.pl
Wojciech Kowalczyk, Telewizja Polska SA Biuro Reklamy, Zastępca Dyrektora ds. strategii produktu i internetu

60 Sport w TV

Informacje dotyczące kontentu sportowego w telewizji.

62 Melodie jesieni

Jesienny sezon w ofercie największych stacji TV w Polsce.

68 Rynki CEE bastionem linearnej telewizji

Analiza rynku linearnej telewizji i serwisów SVOD.



TV Puls rozpoczyna emisję nowego programu „Następny proszę”.

Fot. materiały prasowe

69 Pytanie numeru: Czym stacje TV zaskoczą widzów jesienią?

Dyrektorzy stacji telewizyjnych prezentują jesienną ofertę programową.

Barbara Bilińska, Dyrektor Programowa Telewizji WP
Krzysztof Mikulski, Prezes Romance TV i Motowizji
Matthias Heinze, Vice President Commercial and General Manager Eastern Europe and Poland, Turner Broadcasting
Tomasz Teodorczyk, Dyrektor ds. programów i marek na Europę Środkowo-Wschodnią w A+E Networks
Kevin Dickle, SVP, Channel Group, UK, MEA & Poland, AMC Networks International

72 Niewykorzystywany potencjał

Rozmowa z Weroniką Pietrzyk, Prezes Global Scientific Platform, szefową Wydawnictwa Naukowego Sub Lupa.

74 Faktograf

... czyli co w mediach piszczy

76 Faktograf radiowy

... czyli co w rozgłośniach radiowych słycać.

78 Quiz

Test wiedzy o mediach.

Kiedy wycięte zostanie ostatnie drzewo,
ostatnia rzeka zostanie zatruta i zginie ostatnia
ryba – odkrywamy, że nie można jeść pieniędzy.

(przysłowie indiańskie)

Drodzy Czytelnicy!

„Fotografia nie jest związana z patrzeniem, lecz z czuciem. Jeżeli nie czujesz nic w tym, na co patrzysz, nigdy nie uda ci się sprawić, aby ludzie, patrząc na twoje zdjęcia, cokolwiek odczuwali” – powiedział kiedyś brytyjski fotoreporter Don McCullin. Fotografia w mediach dzisiaj przeżywa kryzys. Redakcje ograniczają kupno zdjęć z powodów finansowych, a w erze telefonów komórkowych obraz jest łatwiejszy do uchwycenia niż kiedykolwiek. Nie znaczy to jednak, że wszyscy są świetnymi fotografami. Wręcz przeciwnie. Dzięki technice widać jak na dłoni, kto jest tylko rzemieślnikiem, a kto mistrzem. Jako że telewizja to także obraz, my w tym numerze chcemy na chwilę zatrzymać czas w kadrze za sprawą niezwykłych fotografii Czesława Czaplńskiego, artysty fotografa międzynarodowej sławy. Jego prace towarzyszą całemu światu w ważnych wydarzeniach i utrwalają niezwykle chwile i osoby. I o tym rozmawiamy w szczerej rozmowie z artystą.

Obok obrazu mamy również dźwięk. Bo niestety nie każda osoba może zobaczyć piękno tego świata, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by tej grupie o nim opowiedzieć. Jeszcze do niedawna takie słowa jak audiodeskrypcja czy audiodeskryptor niewiele mówiły nawet w naszej branży. Audiodeskrypcja to werbalny opis treści wizualnych, który umożliwia odbiór przez osoby z niepełnosprawnością wzroku tych informacji, które przez pozostałych widzów są odbierane wyłącznie za pomocą tego zmysłu, a audiodeskryptor to zupełnie nowy zawód. Dzisiaj takie udogodnienia coraz częściej pojawiają się w mediach. Mimo to nadawcy bronią się rękami i nogami przed wprowadzaniem na szeroką skalę takich udogodnień, bo pociąga to za sobą oczywiście koszty. Jednak w ciągu najbliższych kilku lat prawie wszyscy nadawcy będą musieli zmierzyć się z tym tematem. My Państwu zagadnienie przybliżyliśmy i próbujemy rozjaśnić wątpliwości w tym zakresie.

Polscy producenci filmowi święcą tryumfy w ostatnich latach. Notują również sukcesy w produkcjach o których niestety mówi się dużo mniej. Z Agatą Gorzałdek, producentką i scenografką, rozmawiamy o serialu dokumentalnym „Wojna i ja”, która z perspektywy najmłodszych ma pokazać, jak drugiej wojny światowej doświadczały dzieci z różnych europejskich krajów. Głównymi bohaterami tego ośmiuodcinkowego serialu są chłopcy i dziewczęta m.in. z Polski i Niemiec, a opowiedziane w nim historie opierają się na pamiętnikach i biografiiach dzieci z lat 1933–1945.

Naszym gościem jest również prof. Janusz Kawecki, Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, z którym rozmawiamy m.in. o sposobach finansowania mediów publicznych,



Fot.: Czesław Czaplński

a także o ich proponowanym kształcie. Z kolei w naszym specjalnym raporcie pochylamy się nad reklamą telewizyjną i pytamy ekspertów, czy warto sięgać po mikrobudżety, zwłaszcza w czasach, kiedy bloki reklamowe największych nadawców wypełnione są do ostatniej sekundy.

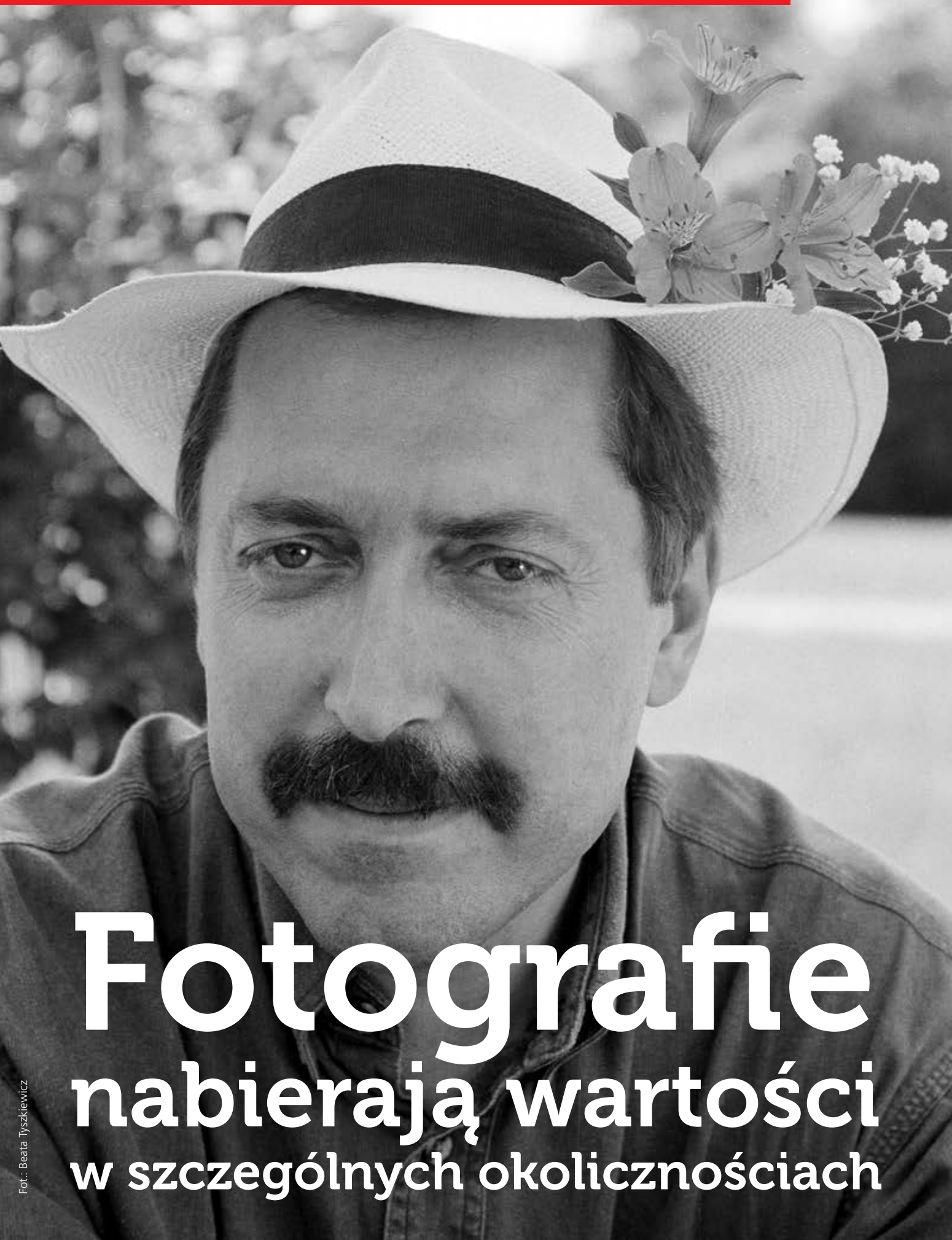
Wrzesień to także czas startu najnowszych ramówek telewizyjnych. Sprawdziliśmy, jakie nowe produkcje i kontynuacje dobrze znanych formatów pojawiły się w jesiennym rozkładzie jazdy największych telewizji. Na naszych łamach pytamy również szefów mniejszych stacji, czym chcą zaskoczyć widzów w nowym sezonie.

A ponieważ tradycyjnie „TV Lider” pojawia jako patron medialny Konferencji PIKE, przyjrzelśmy się zmianom na rynku kablowym. Okazuje się, że już wkrótce nowy układ sił może wywrócić rynek do góry nogami. Nie zabrakło również czasu i miejsca na ważną rozmowę o rynku kablowym z Jerzym Straszewskim, Prezesem Polskiej Izby Komunikacji Elektronicznej. Tym razem poruszamy w niej m.in. kwestię pomiaru oglądalności i technologii 5G. A to nie wszystko, co przygotowaliśmy dla Państwa w tym numerze naszego magazynu.

Już wkrótce spotkamy na Konferencji PIKE. Życzę wszystkim uczestnikom tych wydarzeń udanych rozmów, nawiązania ciekawych kontaktów, wielu inspiracji i chwili relaksu.

Ewa Bryćko-Andruszczyszyn
Prezes i Redaktor Koordynator

Z Czesławem Czaplińskim, artystą fotografem, dziennikarzem i autorem filmów dokumentalnych, rozmawiała Ewa Bryćko-Andruszczyszyn.



Fotografie nabierają wartości w szczególnych okolicznościach

Dlaczego zajął się Pan fotografią?

Tak naprawdę to na początku w centrum mojego zainteresowania była entomologia, a tak naprawdę odonatologia, czyli ważki. Już w szkole średniej zajmowałem się tym tematem. Byłem członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Odontologicznego w Holandii. W latach 70. bycie członkiem takiego stowarzyszenia wiązało się z opłatami członkowskimi, które należało płacić w dolarach. Jednak gdy zarząd Towarzystwa dowiedział się, że jestem z Polski, to anulowali mi tę opłatę i zapisano mnie do stowarzyszenia. W młodości chciałem odkrywać nowe gatunki ważek, ale jednocześnie z tyłu głowy pojawiał się temat fotografii.

Fotografia od początku lat 70. kręciła się wokół mnie. Mieszkałem wtedy w Łodzi i było to wtedy takie miasto fotograficzno-filmowe. Pamiętam pierwsze kontakty z ludźmi ze Szkoły Filmowej. Dobrze zapamiętałem prof. Kuznowicza, który przyniósł mi grubą księgę historii fotografii i dzięki temu mogłem zapoznać się ze światem wybitnych fotografów. Pomyślałem sobie wtedy, że ja ich nigdy tu w Polsce nie poznam i ja muszę stąd koniecznie wyjechać. Poza tym jeśli bym został wtedy w Polsce, to kręciłbym się wśród teoretyków, a z praktykami nigdy nie będę miał do czynienia.

Co ciekawe, powodem wyjazdu do Stanów Zjednoczonych było wygłoszenie w Kanadzie wykładu o... ważkach. Jednak w zamierzeniach po prostu wysiadłem w Nowym Jorku i nie poleciałem dalej. Organizatorzy kilka razy przysłali mi listy, w których pytali, co się stało, że nie przyjechałem w 1979 roku i nie wygłosiłem odczytu. A ja im nigdy nie napisałem, że nie miałem nawet takiego zamiaru...

W 1979 roku na 42. ulicy w Nowym Jorku napadło na mnie trzech czarnoskórych mężczyzn i zabrało mi sprzęt fotograficzny, a pozostałe pieniądze na życie wydałem na nowy aparat. To wydarzenie postawiło mnie w dramatycznej sytuacji i musiałem sobie odpowiedzieć na pytanie, czy ja potrafię zarobić na moim zainteresowaniu w Nowym Jorku.



Fot.: Czesław Czaplinski

Czesław Czapliński

Światowej sławy artysta fotograf, dziennikarz i autor filmów dokumentalnych, urodzony w 1953 r. w Łodzi. Od 1979 r. mieszka w Nowym Jorku i Warszawie.

Autor 42 albumów i książek, a także filmów dokumentalnych. W ciągu 40 lat kariery fotografował najbardziej znane osobowości ze świata biznesu, kultury, polityki, sportu. Zdjęcia Czaplińskiego publikowane były na całym świecie m.in.: „The New York Times”, „TIME”, „Vanity Fair”, „The Washington Post”, „Newsweek”. Oprócz fotografii od wielu lat uprawia dziennikarstwo, jest autorem kilkuset artykułów i reportaży publikowanych w Ameryce i Polsce. Na koncie ma ponad 200 wystaw fotograficznych.

Prace Czaplińskiego znajdują się w zbiorach Library of Congress w Waszyngtonie, New York Public Library, Muzeum Narodowego w Warszawie i Wrocławiu, Muzeum Sztuki w Łodzi, Biblioteki Narodowej w Warszawie i w wielu kolekcjach prywatnych na całym świecie.

Wielokrotnie nagradzany, m.in.: Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2007), Odznaka Honorowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych „Bene Merito” za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej.

Jest Pan autorem wielu fotografii znakomitych ludzi. Do kogo było najtrudniej dotrzeć i zrobić zdjęcia?

Arystokratyczna śmietanka towarzyska różnie wygląda. Gdy patrzę na magazyn „TV Lider” i widzę Picassa na okładce, to przypomina mi się jedna z pierwszych retrospektywnych wystaw, jaką obejrzałem w Muzeum Modern Art w Nowym Jorku. To była właśnie retrospektywa tego artysty. Na tej wystawie zobaczyłem jego kilka pierwszych genialnych rysunków, jak pięknie rysował i malował, a następnie abstrakcje, z których zasłynął. Zrozumiałem wtedy, że ludzie, nie znając artysty i jego wcześniejszych dokonań, opowiadają głupoty, że Picasso nie potrafi malować.

Wtedy przyszła mi myśl, że skoro artysta już nie żyje, to przecież mogę w jakiś sposób poruszyć temat malarza. I wziąłem wtedy na warsztat wszystkie osoby związane z artystą, m.in. Palomę Picasso

– jego córkę, i Françoise Gilot, czyli jego żonę i rozsiałem wici po Nowym Jorku, że chcę je sfotografować. Oczywiście nie było to łatwe, bo nie miałem żadnych referencji. Zadania nie ułatwiało mi nawet to, że zaraz po przeprowadzce poznałem Jerzego Kosickiego, który znał wszystkich i mnie z największymi tego świata poznawał. Jednak spotkanie z Françoise Gilot, czyli byłą żoną Picassa, zorganizowała mi znajoma, która zadzwoniła z informacją, że przebywa ona w Nowym Jorku i także jest malarką. Zafascynowany Picassem, pojechałem pod wskazany adres na Piątej Alei na Manhattanie. Gilot już wiedziała, że przyjdę i mogę jej zrobić fotografie. Drzwi otworzyła mi elegancka filigranowa osoba. Wszedłem do dużego pomieszczenia, a jej prace wisiały na ścianach. Zdążyłem się o niej tylko dowiedzieć, że aktualnie była żoną laureata Nagrody Nobla z zakresu medycyny. Już wchodząc zacząłem ją

fotografować i opowiadać o tym moim „nieszczęsnym” zafascynowaniem Picasso, a ona zaczyna zapadać się w sobie. Po 20 minutach zwróciła się do mnie, że zrobiłem już tyle zdjęć, że już wystarczy. Podała mi rękę i podprowadziła mnie pod drzwi jakby chciała, żebym od razu wyszedł. A na początku spotkania nasz kontakt był zupełnie inny.

Na szczęście na samym początku wizyty Gilot wręczyła mi wizytówkę. Wracając do domu zadzwoniłem do przyjaciółki Ewy i zrelacjonowałem moją pracę. Nie byłem pewny, co w zasadzie się na końcu wydarzyło, że praktycznie mnie na koniec wyprosiła. Przyjaciółka wtedy odpowiedziała mi, że idąc do byłej żony malarza, dobrze byłoby poznać książkę jej autorstwa „My life with Picasso”, która opowiada o bardzo toksycznym związku z Picasso. I lepiej było po prostu nie mówić na temat artysty podczas spotkania. Pomyślałem sobie, że przegrałem



Fot.: archiwum Czesława Czaplńskiego

Wystawa Czesława Czaplńskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie

to spotkanie. Zrobiłem kilka zdjęć, włożyłem w kopertę z krótkim listem i jej wysłałem. Po kilku dniach otrzymałem list zaadresowany od niej (zawsze miałem zwyczaj otwierać koperty z boku, bo wiele kopert zaadresowanych od znanych ludzi z podpisami są po prostu cenne). Wysypałem zawartość tej koperty i wyleciał mi czek na dużą sumę pieniędzy do banku, mimo że ja nie prosiłem o pieniądze. W krótkim liście napisała, że bardzo ucieszyły ją zdjęcia, które jej zrobiłem i że są rewelacyjne. Podkreśliła, że nie jest słodką idiotką, tylko poważną osobą i dotychczas zupełnie inaczej ją wszyscy fotografowali. Zadeklarowała, że od tej pory będzie korzystać tylko ze zdjęć, które jej wykonałem.

To wydarzenie otworzyło mi drogę do Palomy Picasso. Przed spotkaniem, obejrzałem mnóstwo zdjęć z nią w roli głównej, bo przecież jako dziewczynkę już ją fotografowali. W momencie, kiedy

ją fotografowałem w Tiffany (ona projektowała biżuterię), była już bardzo znaną i uznaną projektantką. W końcu na spotkanie przyszła niewysoka osoba, daleka od tych pięknych zdjęć, które widziałem setki razy. Zrobiłem jej więc naturalistyczne zdjęcia, które szybko wywołałem i wysłałem. Następnie dostałem od jej prawnika list, że jeśli te zdjęcia się gdzieś ukażą, to spotkamy się w sądzie. Potem druga sesja przebiegła już zdecydowanie lepiej. To są czasem bardzo trudne tematy i spotkania.

Mam w pamięci również zdjęcia Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 r. Jestem autorem słynnego zdjęcia, kiedy to kardynał Stefan Wyszyński idzie do Karola Wojtyły na ołtarzu zbudowanym przed Hotelem Europejskim w Warszawie – jest taki zwyczaj, że kto podchodzi do Papieża, powinien uklęknąć i ucałować go w pierścień. Wyszyński próbuje to uczynić, ale Jan Paweł II

w pół kroku go łapie i nie daje mu tego zrobić. W tamtym roku Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego kupiło ode mnie dwie kolekcje (z pierwszej i trzeciej pielgrzymki).

Przypomina mi się też najnowsza historia, gdy przyjechałem w zeszłym roku do Polski. Otwieram gazetę i czytam, że Donald Trump przylatuje do Polski i otrzyma dwa prezenty od Prezydenta Polski – szachy i serwis do kawy. Pomyślałem sobie, że muszę uratować sytuację. Wpisuje Donald Trump w swoim komputerowym archiwum i znajduję pierwsze zdjęcie z 1985 roku. W 1983 roku Trump zbudował Trump Tower. W wieżowcu byłem dwa lata później. Przygotowałem 10 zdjęć i oprawiłem w skórę. Dotarłem do Kancelarii Prezydenta Dudy i moje zdjęcia stały się głównym prezentem dla Prezydenta Donalda Trumpa. I tak od kilkudziesięciu lat te zdjęcia krążą i wykozystywane są w różnych momentach.



Nina Terentiew

Z perspektywy czasu patrzę również na moją pierwszą olbrzymią wystawę w 1989 roku. W warszawskiej Galerii Narodowej Zachęcie znalazłem takie zdjęcie, gdzie na ścianie wisi portret Trumpa, a obok stoi Eryk Lipiński i ogląda to zdjęcie. Taki obraz nabiera już zupełnie innego charakteru.

Pamiętam, gdy w 1981 roku robiłem pierwszą wystawę. Wszyscy mi wtedy mówili, że napisałem głupotę, która nigdy się nie sprawdzi w moim życiu, a napisałem, że mnie najbardziej w fotografii zależało na tym, by moje zdjęcia po śmierci portretowanej osoby ją reprezentowały i żeby ta osoba była znana z moich zdjęć. Napisałem to jako dwudziestoletni chłopak. Zdjęcie Ryszarda Kapuścińskiego, z którym się zaprzyjaźniłem, dzięki portretowi, który mu zrobiłem w 1986 roku w Nowym Jorku, które bez jego wiedzy kupiło wielkie wydawnictwo na okładkę jego książki – połączyło nas. Zdjęcie sprzedałem kilkaset razy. Mimo tego, że ludzie mówili, jak mogę robić zdjęcie Kapuścińskiego z obciętą głową.

Czesław Czaplinski

Co Pan kocha?

Życie.

Co Pan lubi?

Robić to, co chcę.

Co Pan szanuje?

Uczciwość i prawdę.

Czego Pan nie chce?

Nie chce być oszukiwany i okłamywany.

O co Pan nie dba?

Nie mogę powiedzieć, że nie dbam o pieniądze, ale nie są one moim głównym zajęciem.

Czego Pan w życiu nie chce?

Nie chciałbym i nie robię tego, czego nie lubię.

Co nosi Pan w sercu?

Pytanie bardzo osobiste – jeszcze niezrealizowane tematy, o których nie chcę mówić – marzenia.

Z czego Pan żartuje?

Z siebie najczęściej i to lubię. Jak otwierałem wystawę o Januszu Głowackim w Gdyni, Janusz wyszedł na środek i mówi: proszę państwa, Czesław jest skromnym człowiekiem, ale chciałby, żeby wszyscy o tym wiedzieli. Wszyscy ryknęli śmiechem. Lubilem go, bo potrafił w prosty sposób powiedzieć tak dużo. Poprosiłem go, żeby napisał do mojej książki o Jerzym Kosińskim w pierwszej rocznicę kilka słów. Napisał zaledwie 3/4 zdania o nim. Nikt do tej pory nie napisał lepiej tych kilku słów.



Donald Trump



A wszyscy wciąż chcą właśnie to zdjęcie ode mnie.

Moja indywidualna wystawa „Twarzą w twarz” odbyła się w Galerii Narodowej Zachęta w Warszawie w 1989 r., w ramach obchodów 150-lecia fotografii. Rok 1839 uznawany jest za datę wynalezienia fotografii. Wtedy to Francuz Louis Jacques M. N. P. Daguerre przedstawił Akademii Francuskiej zdjęcia fotograficzne, tzw. dagerotypy, a w tym samym roku angielski uczyony William Henry Fox Talbot pracował nad tworzeniem obrazów przez światło, które w 1839 r. John Herschel nazwał fotografią.

Historia tej wystawy jest następująca. Dyrektorem Zachęty był wtedy Mieczysław Ptaśnik. Kiedy w 1988 roku przybyłem do Polski, poszedłem do niego i powiedziałem, że przyleciałem z Nowego Jorku i że mam ze sobą portfolio. Po przejrzeniu zdjęć Ptaśnik powiedział: „Podobają mi się, ale jeśli Pan myśli, że to ja decyduję o wystawie, to grubo się Pan myli. Muszę pójść do Komitetu Centralnego i za tydzień dam Panu odpowiedź”. Powróciłem do niego za tydzień, a on mówi do mnie tak: „Nie byli zachwyceni, ale kiedy im powiedziałem, że wiem od Pana, że na otwarciu będzie ambasador USA, to zrobiło się niezręcznie, tym bardziej, że posiada Pan amerykańskie obywatelstwo. Było naprawdę źle. Ale na koniec powiedzieli, że to ja mam podjąć

decyzję. Więc podjąłem: Robimy wystawę!”. No i wziął całą odpowiedzialność za wystawę na siebie.

Na wernisaż przyjechała Nina Terentiew z ekipą z TVP, żeby nakręcić krótki materiał z otwarcia. Zresztą jej portret znalazł się na wystawie. Na wydarzeniu znalazła się cała ówczesna śmietanka towarzyska, m.in.: Daniel Passent, Aleksander Bardini, Eryk Lipiński, Artur Sandauer, Nina Andrycz, Jerzy Ficowski, Szymon Szurmiej, Artur Międzyrzecki, Irena Dziedzic... Nina Terentiew zrobiła wówczas pierwszy film o mnie pt.: „Wernisaż Czesława Czaplńskiego w Zachęcie” (TVP 1989, reż. Nina Terentiew). Miała dobrą rękę, bo później powstało kilkanaście filmów

A jak zachowują się gwiazdy celebryci?

Ja ich inaczej fotografuję. Kiedy celebryci są fotografowani na tzw. ściance, ja nigdy tam zdjęć nie robię. To nie jest temat, który mnie interesuje. Oni się zajmują na ściankach sobą. To nie jest moja bajka.

A które zdjęcie cenisz sobie najbardziej?

W moim portfolio jest już blisko milion zdjęć. Nie jest łatwo odpowiedzieć na takie pytanie. Nie można wyróżnić tylko jednego zdjęcia, bowiem wszystko

zależy od dnia, miejsca i okoliczności. Jednej fotografii nie sposób wybrać.

Wielkiej wartości fotografie nabierają w szczególnych okolicznościach, gdy ktoś umiera, jak ostatnio, np. Tomasz Stańko. Przypomina mi się cała historia związana z jego osobą. Wyszukuję w pamięci zdjęcia z jego udziałem. Stańko grał na trąbce podczas mojej wystawy, kiedy uczyłem rocznicę zamachu „September 11” w Nowym Jorku. Zorganizowałem wtedy wystawę w Muzeum Narodowym w Warszawie, pod patronatem Prezydenta RP. I przypomina mi się zdjęcie, gdzie on stoi odwrócony tyłem i widać całą jego postać od tyłu. Muzyk trzyma trąbkę i nawet nie ma potrzeby ujrzenia twarzy, bo mamy jasność, kto jest na zdjęciu. Pamiętam jak do Nowego Jorku Stańko przyjeżdżał i mówił: „Czesław, ja tak marzę mieć małe mieszkanko w tym mieście, żebym mógł wyjść i być na Broadwayu”. Stańko finalnie zrealizował swoje marzenie. Jak ktoś umiera lub coś się dzieje wokół danej osoby, to przychodzi mi wspomnienia.

W moim archiwum mam ogromne ilości prywatnych zdjęć. Powiedziałbym nawet, że aż 80 proc. moich fotografii nie będzie pokazywanych publicznie, były zrobione na określone zamówienie i mogłyby wywołać poważne skandale. W 1985 roku mój mistrz przedwojenny, Benedykt Jerzy Dorys, jeden z najlepszych i najdroższych fotografów, powiedział mi podczas spotkania w jego mieszkaniu na Nowym Świecie w Warszawie, że bardzo lubi to co robię, ale doradził mi, że bym zrobił dokładnie to co on. Zasugerował mi, że bym był najdroższy. Zapytałem więc mistrza, jak to zrobić, a on odpowiedział, że w gruncie rzeczy to bardzo proste zadanie i że wystarczy, że bym zobaczył, ile biorą inne osoby za zdjęcie i że bym to przynajmniej przez 10 przemnożył. Posłuchałem jego rady. Wtedy wszyscy się ode mnie jak jeden mąż odwrócili, twierdząc, że Czaplński zwariował. Ale już za dwa-trzy lata nie przyjeżdżałem do Polski, tylko na Sardynię do Porto Cervo, gdzie spędzałem wakacje najbogatsi.

Dziękuję za rozmowę.



Fot.: Czesław Czaplński